

Zarys bibliografii:

Zbiory wierszy:

Pożegnanie (1956)
Wolne ręce (1969)
Dwoistość (1971)
Czuwanie (1978)
Chwila postoju (1980)
Wybór wierszy (1981)
Poezje wybrane (1983)
Obcowanie (1987)
Czułość (1982)
nim opatrzysz się zieleń (1995)

Monografie literackie:

Apollinaire (1961,1972)
Gerard de Nerval (1972)

Proza artystyczna:

Dziennik amerykański (1980)

Poezje tłumaczone:

Max Jacob - Poematy prozą (1983)
Pierre Reverdy - Poezje wybrane (1986)
Marianne Moore - Wiersze wybrane (1980) - wspólnie z L. Marjańska
Robert Bly - Jadąc przez Ohio (1985)
Antologia poezji amerykańskiej - „Opiewam nowoczesnego człowieka”
(1992) - wraz z Arturem Międzyrzeckim

Inne:

Korespondencja Artura Rimbaud - „Ja to ktoś inny” (1979) - wraz
z Arturem Międzyrzeckim
Korespondencja Chopina z George Sand i jej dziełmi - 2 tomy (1979)

SPOTKANIA W BRAMIE

czy warto być poetą?

JULIA HARTWIG

poetka,
autorka tłumaczeń poezji
francuskiej i amerykańskiej,
wiceprezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich,
członek P E N - Clubu

piątek 26.04.'96 godz.16³⁰

Stowarzyszenie „Brama Grodzka”
T e a t r 

Ośrodek „Brama Grodzka” - Teatr NN* 20-112 Lublin ul.Grodzka 34

Julia Hartwig

Urodzona w Lublinie. Tam też uczęszczała do gimnazjum im. Unii Lubelskiej, które ukończyła w 1939 roku, tuż przed wybuchem Drugiej Wojny Światowej. Okres okupacji niemieckiej spędziła częściowo w swoim rodzinnym mieście, częściowo w Warszawie, gdzie studiowała polonistykę w podziemnym Uniwersytecie Warszawskim. Jej profesorami byli: Julian Krzyżanowski, Tadeusz Kotarbiński, Władysław Tatarkiewicz, Stanisław Doroszewski, Zofia Szmydtowa, zaś kolegami - poeci Zdzisław Stroiński i Tadeusz Gajcy. Łączyła zajęcia uniwersyteckie z zadaniami kuriera AK.

Nie licząc kilku juvenaliów wydrukowanych w gazetce międzyszkolnej "W słońce", debiutowała w "Antologii poetów lubelskich" w 1945 roku. Z Lublina, gdzie jakiś czas studiowała na KUL-u, wyjeżdża w ślad za Uniwersytetem Warszawskim, do Krakowa, następnie osiedla się na czas jakiś w Łodzi. W latach 1947-1950 przebywa we Francji jako stypendystka Rządu Francuskiego. Trzy lata spędzone wówczas w Paryżu wzbogacają jej kulturę ogólną i literacką. Równie pozyteczny okazał się czteroletni pobyt w Stanach Zjednoczonych, w latach 1970-1974. Oba te wyjazdy zagraniczne zaowocować miały nowymi wierszami i tłumaczeniami, najpierw z poezji francuskiej, a następnie amerykańskiej. Swoim ulubionym poetom, Apollinaire'owi i Nervalowi, poświęciła obszerną monografię.

Podczas stanu wojennego była członkiem Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ Solidarność.

Przez dwie kadencje - od roku 1990 - pełni obowiązki wiceprezesa Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Jej mężem jest Artur Międzyrzecki. Mieszkają w Warszawie. Ich córka, Anna Daniela, jest absolwentką wydziału filozofii na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku.

(...), tego chce ode mnie, mała
Kowitnyko, Socienin, dzienanno, wo-
- dotnycki naczia?

(... naczia pionozym)
Julia Hartig

Kto powiedział

Kto powiedział że kiedy odbywała się rzeź niewiniątek
nie kwitły kwiaty i powietrze nie wydawało oszałamiających zapachów
że ptaki nie wznosiły się na wyżyny swego najmisterniejszego śpiewu
i młodzi kochankowie nie splatali się w miłosnym uścisku
Inna rzecz czy byłoby godziwe aby ówczesny skryba opisywał to właśnie
a nie potworne zamieszanie na ulicy zlanej krwią
dziki wrzask matek którym wrywano z objęć niemowlęta
szamotaninę i bezmyślny rechot żołnierzy
podnieconych dotykiem kobiecych ciał i młodych ciepłych od mleka piersi
Zapalone pochodnie toczyły się po kamiennych schodach
wszelka myśl o ratunku wydawała się beznadziejna
i gwałtowność grozy ustępowała szybko straszniejszemu może jeszcze
odrętwieniu rozpaczy
Wtedy właśnie okryci lekkim cieniem południowej nocy
brodaty mężczyzna wspierający się na lasce
i młoda kobieta tuląca w ramionach dziecko
opuszczali ziemię rządzone przez okrutnego despotę
unosząc w bezpieczne miejsce nadzieję świata
pod milczącymi gwiazdami w których od wieków zapisane było to
co się właśnie dokonywało

Rozmówcy

Na balkonie dwa trzcinowe krzesła
w kolorze bladoniebieskim
Jest w tym kolorze coś z doskonałości
to dwie furtki do nieba

Wygodnie w nich rozparci rozmawiają oboje leniwie
w łagodnym świetle popołudnia
jak gdyby nic nie zostało zmarnowane
jak gdyby nic nie zostało zdeptane
Ich zdania padają z rzadka jak krople do zmaćonej wody
która była kiedyś przezroczysta

Szczęście

Niedzielne popołudnie
Nad East River szara siatka nieba
i kołujące mewy
Stara kobieta siada na ławce
wpierając w ziemię pięty sztywno wyciągniętych nóg
Błogość Niedziela szybuje jak motorówka
prósząc światłem srebrzyście
Murzyn w kapeluszu się gniewa:
Liza zawsze opuści coś na ziemię
i teraz trzeba zbierać rozrzucone wśród liści
klucze notes szminki
Stara kobieta drzemie z otwartymi oczami
Widok rzeki i przechodzących ludzi
zapada w nią jak w zapomnianą skrzynkę pocztową
Ach jaka błogość
Niczego się nie boi nigdzie się nie spieszy
wiatr rozwiewa łagodnie jej siwe włosy nad czołem

Jest i tym

Sztuka jest zaklinaniem istnienia

żeby przetrwało

ale jej przestrzeń rozciąga się na niewidzialne

I jest inteligencją która żywioły skłócone

zjednuje podobieństwem

Jest rzeczą dzielną

bo szuka nieśmiertelności

będąc - jak wszystko - śmiertelną